

# Spokój Piskorskiego kontra fobie Sekielskiego

9 lutego 2024

W psychiatrii fobią określane jest zaburzenie nerwicowe, którego przejawem jest utrwalony lęk przed pewnymi sytuacjami, zjawiskami, przedmiotami, bądź osobami.

Natomiast w znaczeniu potocznym fobią nazywamy natręctwo, obsesję, czy też fiksację związaną z określonym tematem, bądź też upatrywanie wyimaginowanych zagrożeń na tym tle. Najpopularniejszą obecnie w naszym kraju fobią jest bez wątpienia rusofobia – szeroko promowana zarówno przez ośrodki sprawujące władzę, jak i mainstreamowe media. W nurt ten wpisuje się z całą pewnością jeden z bardziej znanych i rozpoznawalnych dziennikarzy – Tomasz Sekielski, który przeprowadził ostatnio rozmowę na swoim kanale w serwisie „YouTube” z dr. Mateuszem Piskorskim, pod znamienym tytułem: „Agent Kremla, czy ofiara sPiSku?”.

□

Już samo przeprowadzenie wywiadu przez mainstreamowego dziennikarza z osobą „wyklętą” i skazaną na śmierć społeczną bez żadnych dowodów winy, mogło budzić pewne zdziwienie. Do tej pory media głównego nurtu nie były bowiem zainteresowane obiektywnym przedstawieniem sprawy Mateusza Piskorskiego i wysłuchaniem jego argumentów. Oczywiście poglądy redaktora Sekielskiego są powszechnie znane i trudno było oczekiwać, że będzie się on solidaryzował ze swoim rozmówcą, niemniej jednak jako uznany dziennikarz winien zachować choćby pozory obiektywizmu. Najgorsze było jednak to, że sposób i forma przeprowadzenia rozmowy naruszały elementarne standardy kultury i dobrego wychowania. W trakcie rozmowy redaktor Sekielski zachowywał się skrajnie nieprofesjonalnie – używał wulgaryzmów, stosował niedopuszczalne uproszczenia i

uogólnienia, a przede wszystkim nie dopuszczał innych argumentów niż swoje. Zachowanie to jaskrawo kontrastowało z postawą Mateusza Piskorskiego, który ze stoickim spokojem i rzeczowością odpowiadał na zadawane pytania.

Tomasz Sekielski nie starał się nawet hamować emocji. Władimir Putin to dla niego „zimny skurwiel”, „morderca i złoczyńca” odpowiedzialny za gwałty na ukraińskich kobietach i zabójstwa ukraińskich dzieci. Zdaniem Sekielskiego – to „człowiek, który powinien dostać kulkę w łeb i spocząć w niegaszonym wapnie, aby żadna jego cząstka nie została”. Oto popis elokwencji i erudycji człowieka uznawanego przez niektórych za autorytet w swojej branży. Nic dodać, nic ująć. Bez względu na ocenę Władimira Putina – jest on prezydentem Federacji Rosyjskiej – państwa, z którym Polska nie jest ani w stanie wojny, ani też nie zerwała stosunków dyplomatycznych. Pojawia się zatem pytanie, czy nie doszło do naruszenia art. 136 § 3 kodeksu karnego? Powyższy przepis penalizuje czyny polegające na znieważaniu głowy obcego państwa. Dla wypełnienia znamion wskazanego czynu nie ma znaczenia, czy chodzi o głowę państwa, z którym Polska utrzymuje poprawne stosunki, czy też nie. Oczywiście nikt redaktora Sekielskiego do odpowiedzialności nie pociągnie, gdyż jego wypowiedzi wpisują się w narrację obecną od dłuższego czasu w polskiej przestrzeni publicznej.

Choć nie znamy faktycznych motywów decyzji o rozpoczęciu inwazji na Ukrainę w lutym 2022 roku – to z całą pewnością nie była to decyzja jednoosobowa (jak uważa Sekielski), jak również wojna nie wybuchła z dnia na dzień. W myśl tej logiki – należałoby uznać, że Ukraina przed dniem 24 lutego 2022 roku była po prostu oazą bezpieczeństwa, stabilizacji i pokoju. Niestety, wojna na wschodzie Ukrainy toczyła się już od 2014 roku, co było następstwem wydarzeń na Majdanie oraz obalenia prezydenta Wiktor Janukowycza. W tle był narastający konflikt terytorialny i narodowościowy pomiędzy Rosją i Ukrainą, a przede wszystkim konflikt geopolityczny pomiędzy mocarstwami. W dniu 24 lutego 2022 roku nastąpiło jedynie rozszerzenie tego

konfliktu na pełną skalę i rozpoczęcie regularnych działań zbrojnych.

O ile stosunek Sekielskiego do Władimira Putina można jeszcze w jakiś sposób zrozumieć, biorąc pod uwagę jego poglądy, to obrażanie przez niego całego narodu rosyjskiego nie da się w żaden sposób usprawiedliwić. „Ruscy to Ruscy”, „od 24 lutego 2022 roku straciłem szacunek dla narodu rosyjskiego”, „dumny naród rosyjski zesrał się ze strachu i nawet nie wychodzi na ulice” – obwieścił wszem i wobec Sekielski, z właściwą sobie finezją. Jestem ciekaw, czy gdyby ktoś, kierując się logiką red. Sekielskiego, czyli logiką odpowiedzialności zbiorowej, obraził en bloc Żydów, obarczając ich winą za masowe zbrodnie na Palestyńczykach dokonywane w Strefie Gazy, to uniknąłby odpowiedzialności karnej? Powyższe pytanie wydaje się retoryczne. Niestety żyjemy w kraju, gdzie nawet najdrobniejsza krytyka osób pochodzenia żydowskiego piętnowana jest publicznie jako przejaw antysemityzmu, w przeciwieństwie do ataków na Rosjan, których można obrażać i znieważać bez żadnych konsekwencji prawnych.

Znamienne jest również, że Tomasz Sekielski o jednych zbrodniach chce pamiętać, a o innych całkowicie zapomina, jak chociażby o zbrodni dokonanej w Odessie w 2014 roku przez ekstremistów z Prawego Sektora, w wyniku której zginęło w płomieniach ponad 40 osób. Czy zatem zbrodnie dokonywane przez Ukraińców przestają być zbrodniami, tylko dlatego, że dokonywane są w imię „samostijnej Ukrainy”? Nie słyszałem również, aby redaktor Sekielski nazwał zbrodniarzem wojennym na przykład premiera Izraela Benjamina Netanjahu, ponoszącego odpowiedzialność za masakry Palestyńczyków w Strefie Gazy. A czy prezydenci USA podejmujący decyzje o zbrojnych interwencjach w Wietnamie, Jugosławii, Iraku czy Afganistanie (by ograniczyć się jedynie do tych przykładów) nie mieli krwi na rękach? Czy zatem jedyną wojną napastniczą, którą należy potępiać, jest agresja Rosji na Ukrainę? Podobne pytania można mnożyć i bynajmniej nie chodzi tutaj o obronę Putina i Rosji,

lecz o stosowanie jednakowych kryteriów oceny moralnej dla wszystkich. Nie ulega bowiem wątpliwości, że każda wojna jest złem, a zło nie posiada narodowości, czy też religii, o czym redaktor Tomasz Sekielski z całą pewnością powinien wiedzieć.

Autorstwo: Michał Radzikowski

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)